

O sile faktów

Autor tekstu: **Piotr Michalik**

Kilka przemyśleń po lekturze książki Mariusza Agnosiewicza „Kościoł, a faszyzm. Anatomia kolaboracji”

Fakty mają to do siebie, że trudno z nimi dyskutować, jeśli są należycie udokumentowane. Czasem można spierać się o interpretację, ale i to w ograniczonym zakresie, gdy mamy spory materiał dowodowy. Jedyną skuteczną metodą walki z faktami (tak zwanymi niewygodnymi) jest ich ukrywanie i przemilczanie, uciszanie świadków, lub też gdy pomimo wysiłków wypłyną na publiczne forum, szerzenie kontrapropagandy połączonej czasem z zastraszaniem.

W świecie naukowym ukrywanie faktów jest rzadziej spotykane, w końcu badaczom chodzi właśnie o odkrywanie prawdy o świecie nas otaczającym. Zupełnie inaczej się ma sprawa w środowiskach, które posiadają (lub chcą uzyskać) jakakolwiek władzę nad masami ludzkimi. Tam często (przeważnie) władza jest celem samym w sobie, a kompromis (najczęściej zgniły) metodą w jej utrzymaniu. Ludzie dzierżący władzę, lub jej pragnący to zwierzęta polityczne, dla których fakty są narzędziami do jej zdobycia i utrzymania, a oni sami tak długo posługują się kłamstwami, aż sami w nie zaczynają wierzyć.

Nie da się ukryć, że hierarchowie kościołów tego świata posiadają władzę. Bo czyż nie jest nią możliwość wpływania na zachowania wiernych, decydowanie, co mogą robić, a czego nie (z dokładności co do jednego dnia postu, czy daty posypywania głowy popiołem), władzę przejawiającą się np. w tym, że tylko oni mają wyłączność na odczytywanie i interpretację (prawomocną wykładnię) słowa Bożego. W rezultacie historia kościołów jest zadziwiająco paralelna z dziejami rozwoju narzędzi makiawelicznych i wypełnia ją wiele faktów, przynoszących im wstyd, którego naturalnie nie odczuwają.

Jest to temat rzeka, więc pozwolę sobie przejść do meritum, odsyłając czytelnika do ogromnych zasobów portalu Racjonalista, gdzie tematyka ta jest świetnie opracowana, wraz ze świetnymi „sznurkami” do literatury i stron internetowych.

Skupmy się na problematyce książki Mariusza Agnosiewicza, czyli na powiązaniach kościołów z najbardziej bestialskim zjawiskiem społecznym, jakie przetoczyło się, niczym walec po cywilizacji światowej, pozostawiając za sobą ocean trupów i krwawiące rzeki ran — faszyzmem.

Ocena faszyzmu jest bezdyskusyjna. Hitler i jego pomagierzy stworzyli maszynę śmierci, której celem była zamiana Europy w fabrykę w której niearyjski człowiek był jednocześnie niewolnikiem i surowcem. Po wojnie nastąpiły nieuchronne rozliczenia, pozostałych przy życiu nazistów osądził Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze.

Dosyć szybko podniosły się głosy, że Watykan (jak i inne kościoły) tak przed, jak i w trakcie działań wojennych wykazywał dziwną pobłażliwość w stosunku do poczynąń hitlerowców. Niektóre środowiska przebąkiwały, że Watykan sprzyjał faszyzmowi.



Jest zrozumiałe, że Kościół musiał zaprzeczać tym rewelacjom, gdyż ich udowodnienie mogłoby się okazać, delikatnie rzecz ujmując, niezręczne. Pomyślcie, że ktoś widzi was (są fotografie) na przyjęciu urodzinowym u szefa mafii narkotykowej, jak się z nim obściskujecie i składacie mu życzenia, całując obficie po policzkach. Dodam, że jesteście policjantami w wydziale antynarkotykowym. Gdy Boss jest u władzy i nic nie udowodniono, raczej nie macie się o co obawiać. Gorzej, gdy papa Corleone staje przed sądem, a potem ląduje na

krześle elektrycznym. Okazuje się, że źle dobraliście sobie przyjaciela i lada moment jeśli nie sąd, to opinia publiczna wskoczy wam na plecy i przydusi. To nic, że nie uczestniczyliście w jego brudnych interesach, ważny jest fakt waszej znajomości, a może i przyjaźń.

W takiej oto sytuacji znalazł się Watykan i inne kościoły, które nie sprzeciwiły się faszyzmowi. Nic dziwnego, że głośno zaprzeczały i tłumaczyły się ze swojej tak zwanej bierności wobec tego

zjawiska. Nie znam na tyle mechanizmów światowej polityki, by wytłumaczyć, jakie konkretnie tryby się zajął, że sprawa, delikatnie rzecz ujmując, przyschła, a opinia publiczna zaczęła wierzyć w głoszoną przez Watykan (i zapewne inne kościoły) wersję, nie przejmując się pogłoskami o jego zachowaniu podczas okresu triumfów ludzi spod znaku swastyki.

Jedyną odpowiedzią jaka mi się nasuwa, jest nieznamość przez ogół faktów, które są skrętnie pomijane, bagatelizowane, a zbiorcze opracowania tej tematyki można chyba policzyć na palcach jednej ręki, o pozycjach w języku polskim już nie wspomnę.

Książka Mariusza Agnosiewicza „Kościół a faszyzm. Anatomia kolaboracji” wypełnia tę wielką wyrwę w historii światowej. Czytelnik otrzymuje monografię powiązań kościołów i faszyzmu, opartą na solidnie udokumentowanych źródłach.

Treść książki podzielona jest rozdziałami, w których autor omawia postawę kościołów w poszczególnych państwach tak zniewolonych, jak i oficjalnie popierających ruch faszystowski. Obfita bibliografia z której zaczerpnięto cytaty, oraz przypisy na prawie każdej stronie, pokazują, że autor mówi o faktach, a nie o bajkach wyspanych z palca. Oczywiście już słyszę głosy krytyki, że cytaty można przecież wyrwać z kontekstu, zmanipulować do udowodnienia swoich ideologii. Dobrze, to proszę przekartkować tę książkę i powiedzieć w jaki sposób zmanipulować można ponad sto pięćdziesiąt zdjęć, którymi autor ilustruje prezentowane treści.

Radosne twarze kapłanów, podnoszących rękę ku górze w tak zniechęconym przez cały świat geście, flagi ze swastyką wiszące nad bramami katedr i powiewające podczas uroczystości kościelnych, zakonnice z karabinami w dłoni, a także wiele innych, które koniecznie musicie sami zobaczyć. Przyznam się, że te zdjęcia wstrząsnęły mną, chyba o wiele silniej niż sama treść książki, bo uzmysłowiłem sobie, że oto człowiek mieniący się krzewicielem dobra i moralności, może stać obok faszystowskiej kreatury i być z tego faktu zadowolony. Mnie niestety nie mieści się to w głowie i nikt mi nie powie, że nie można było inaczej. Można było, ale wtedy straciłoby się władzę, a być może i życie, rzeczy o wiele cenniejsze, niż jakieś tam niebo, którego istnienie się głosiło. Jestem ateistą i nie wierze w nagrody pośmiertne, ale nie potrafiłbym milcząco aprobować bilansu zysków i strat, strat istnień ludzkich, które pożarła bestia hitlerowska, wypluwając resztki jako dym z kominów krematoriów.

Jednak jak wynika z książki, faszyci zwrócili kościołowi Europę, między innymi fundując aktem z Locarno państwo Watykan. Akt ten podpisali 11 lutego 1929 roku, ze strony Papieża sekretarz stanu Piotr Gasparri, zaś ze strony króla Włoch — „Jego ekscelencja Pan Rycerz (zabawny tytuł) Benito Mussolini”. Ten sam dyktator, który kilka lat później wraz z wujkiem Adolfem ochoczo zwiedzał Europę i Afrykę w towarzystwie czołgów, armat i samolotów, o piechocie nie wspomnę. Ten sam, który w 3 października 1935 roku dokonał aktu niesprovokowanej niczym agresji na Abisynię, używając do tego wszystkich środków, włącznie z bronią chemiczną, mając przeciw sobie jedynie prymitywne plemiona etiopskie. Tymczasem papieżstwo uznało ten atak giganta na mrowisko za wojnę sprawiedliwą, a wręcz wojnę obronną. Książka jest pełna takich ciekawostek, od których włos się jeży na głowie, ale mi pomogły zrozumieć, że Kościół nie mógł gryźć ręki, która go obsypywała podarkami (niehumanitarne, ale logiczne).

Niestety nie jest to powieść sensacyjno-polityczna, lecz opis faktów, które miały miejsce. Autor opisuje także pozytywne zachowania duchowieństwa wobec faszyzmu. Przykre jest to, że były one sporadyczne, w większości przypadków symboliczne, a czasem powodowane interesem kościołów.

Książka napisana jest bardzo przystępnym językiem, a jednocześnie barwnym i sugestywnym. Rzeczy nazywane są po imieniu, lecz bez popadania w pompatyczny ton. Agnosiewicz nie stroni od śmiałych tez i mocnych ocen (nie bierze ich z sufitu, lecz wnioskuje z faktów), świetnie posługuje się sarkazmem; po prostu się nie patyczkuje. Urzeka ogrom materiału, przez jaki przekopać się musiał autor, tym bardziej, że nie są to dokumenty łatwo dostępne i powszechnie znane.

Gdyby nie tematyka książki, która stanowi szczególnie w katolickiej części Europy swoiste tabu, a publiczne dyskusje o niej spore *faux pas*, to z pewnością byłaby ona szeroko dyskutowana i reklamowana, a jej lekturą wypadałoby się chwalić. Niestety media w dalszym ciągu pomijają niewygodne dla organizacji religijnych fakty, woląc dmuchać na zimne i skupić oko swoich kamer na „krwawych atrakcjach”, takich jak trzęsienia ziemi, których winowajcy nie podniosą larum, czy głupich teleturniejach. Przeciętny czytelnik może by i poczytał coś mocniejszego niż kolejne tomy *Zmierzchu*, ale skąd niby się ma o takiej pozycji jak omawiana dowiedzieć i kto mu ma dać przykład? Pamiętajmy, że społeczeństwo konsumpcyjne kieruje się modami, a obecnie mamy modę na wampiry.

Pomimo, że jest niemodna, to serdecznie polecam książkę Agnosiewicza, i to nie tylko ludziom oddalonym od Kościoła oraz jego wizji świata, lecz także osobom głęboko religijnym, które nie boją się spojrzeć faktom historycznym w oczy, by samodzielnie wyciągnąć wnioski. Wszak jak mówił

jeden z uznanych nauczycieli, żyjący (ponoć) na progu naszej ery: „Prawda was wyzwoli”. Jest to najpiękniejsza teza Biblii, szkoda, że tak niezrozumiana.



Autor:	Mariusz Agnosiewicz
Tytuł:	<u>Kościół a faszyzm. Anatomia kolaboracji</u> (http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,1888)
Miejsce i rok wydania:	Wrocław 2009
Wydawca:	Racjonalista
Liczba stron:	312
Wymiary:	14,5x21 cm
ISBN: 978-83-924370-8-6	

Piotr Michalik

Ur. 1975. Absolwent Filozofii UMCS w Lublinie. W latach 2000-2008 zajmował się animacją społeczności internetowych. Od 2008 r. - redaktor naczelny kwartalnika literackiego „Qfant”.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 08-03-2010)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7190>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do

okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl